

MATEUSZ ADAMCZYK: Cześć i dzień dobry. Witajcie w kolejnym odcinku z cyklu "Przejrzysty ojczysty". Cyklu, który przygotowaliśmy dla Was razem z Narodowym Centrum Kultury w ramach kampanii "Ojczysty – dodaj do ulubionych". Dzisiaj udamy się do dwóch miast, których mieszkańcy posługują się gwara, ale będą to gwary w obrębie jednego dialektu. Dialektu małopolskiego. Ruszamy. I tak oto dotarliśmy do Krakowa, do drugiego największego miasta w naszym kraju. Największego zarówno pod względem powierzchni, jak i zamieszkującej go ludności, ponieważ jak się okazuje, w Krakowie mieszka około 770 000 ludzi. I wszyscy oni wychodzą "na pole". No dobra, może trochę przesadziłem, może nie wszyscy, bo duża część jest przyjezdna. Ale na pewno jest tak, że "na pole" to najbardziej rozpoznawalny regionalizm Krakowa. I teraz pojawia się pytanie: dlaczego "na pole" jest regionalizmem, a forma "na dwór" stała się formą ogólnopolską? Zarówno "dwór", jak i "pole" oznaczają to, co jest na zewnątrz. Pewną przestrzeń, pewne otoczenie. I dlatego właśnie współcześnie w języku polskim mamy takie połączenia jak "dwór królewski", czyli otoczenie króla albo "pole golfowe" czy też "pole uprawne", czyli przestrzeń, na której coś się dzieje albo na której coś uprawiamy. I dlatego właśnie te wszystkie tłumaczenia dotyczące lepszości albo gorszości tych form i odwołujące się do logiki językowej są zupełnie nietrafione, ponieważ sprawa jest naprawdę prosta. Forma "na dwór" jest formą ogólnopolską tylko dlatego, że Warszawa jako centrum polityczne kraju silniej oddziaływała na nasz język ogólny. I tyle. A jeżeli mówimy o języku ogólnym, to sprawdzimy może, jak ma się do niego gwarą Krakowa. Ze względu na to, że do Krakowa co roku przyjeżdża bardzo wiele osób z całego kraju, gwarą tego miasta zanika. Bardzo trudno jest spotkać kogoś, kto posługiwałby się tym językiem jak za dawnych lat. I tak na przykład, zanika charakterystyczna dla tej gwary intonacja, która polega na wydłużeniu ostatniej sylaby. Po drugie, zanika tzw. mazurzenie, czyli wymawianie spółgłosek: "sz", "ż", "cz" czy "dż" jako "s", "z", "c" i "dz". Na przykład "mas" zamiast "masz" czy "capka" zamiast "czapka". Zanika także wymowa udźwięczniająca. Na przykład "kubmy" zamiast "kupmy" czy "jezdem" zamiast "jestem". Coraz rzadziej słychać też pomijanie "ł" w niektórych grupach spółgłosek. Na przykład "gupi", zamiast "głupi" czy też "upież" zamiast "łupież". Zarówno te, jak i inne cechy wymowy występują oczywiście w dialekcie małopolskim, ale poza Krakowem. Zdaniem językoznawców współczesna gwarą krakowska opiera się głównie na słownictwie. Krakowiacy lubią na przykład zdrabniać, dlatego na śniadanie jedzą chlebuś czy bułeczkę z masełkiem, popijając kawusię, kiedy za oknem pada deszczyk. Jednak moim ulubionym elementem tej gwary jest partykuła wzmacniająca "-że", której używa się w trybie rozkazującym. Na przykład "zróbże", "weźże" czy "kibicujże", które można było zobaczyć na plakatach jednego z piłkarskich klubów. Usłyszymy ją także w powiedzeniu: "idźże, idźże, ty bajoku" lub w wersji "idze, idze, ty bajoku". "Bajok", czyli osoba, która gada głupstwa lub powtarza plotki. A skoro już jesteśmy przy słowach, to przyjrzyjmy się jeszcze kilku z nich. I tak na przykład "nakastlik" to nocny stolik. "Sagan" to czajnik. "Cumelek" to smoczek. "Chrurst" to faworki. A na bombki mówi się "bańki". Temperówka zaś to "zastrugaczka". Ale to oczywiście tylko ułamek bogatego słownictwa gwary krakowskiej. A jeżeli macie ochotę na więcej, to zachęcam Was do przeczytania na przykład tej książki "Powiedziane po krakowsku". Chociaż właściwie powinno być "po krakosku". Zanim jednak zakończymy naszą podróż, to zgodnie z obietnicą chciałbym Was zabrać w jeszcze jedno miejsce. Gwarą podhalańska, nazywana przez nas często potocznie gwara góralską, jest, jak już powiedzieliśmy, odmianą dialektu małopolskiego. I jak twierdzą niektórzy badacze, jest to jedna

z najlepiej zachowanych gwar na mapie językowej polszczyzny. Do głównych miejscowości tego regionu, poza Zakopanem, należą: Nowy Targ, Bukowina Tatrzańska, Biały Dunajec czy Kościelisko. Ze względu na tak duży obszar występowania gwara ta jest dosyć zróżnicowana, ale możemy wyróżnić kilka cech, które są wspólne wszystkim jej odmianom. Zapewne wielu z Was, kiedy myśli o gwarze podhalańskiej, ma w głowie tę specyficzną wymowę głosek "sz", "ż", "cz" i "dż". Jest to tzw. mazurzenie, które zanikało w gwarze Krakowa, ale mieszkańiec Podhala powie zamiast "czapka" na przykład "copka". I tutaj także, tak jak w innych gwarach, "a" wymawiane jest raczej jako coś na granicy "a" i "o". I stąd właśnie "copka", a nie "capka". Ale co jeszcze wyróżnia tę gwara? Poza pochylonym "a" znajdziemy tu również pochylone "o". Na przykład w wyrazie "łóćcow", czyli dźwięk pośredni między "o" a "u". Na tym nie koniec pochyłości. Bo zostaje jeszcze pochylone "e", wymawiane na granicy "i" oraz "y", na przykład w słowie "biyda", zamiast "bieda". Poza tym, co charakterystyczne dla gwar małopolskich, w mowie Górali usłyszymy udźwięcznienia międzywyrazowe. Na przykład: "tag mi powiadała", zamiast "tak mi powiadała". Na koniec wspomnimy jeszcze może o wymowie "om" tam, gdzie w ogólnej polszczyźnie występuje nosówka "ą". Na przykład "powiadajom", zamiast "powiadają". Oczywiście to nie wszystkie cechy gwary podhalańskiej, podobnie zresztą jak pozostałych gwar, o których rozmawialiśmy, ale ich szczegółowe omówienie wymagałoby kilku wykładów akademickich. Ale jeżeli chcecie dowiedzieć się więcej, na co oczywiście liczę, to zachęcam Was do odwiedzenia strony: www.dialektologia.uw.edu.pl. Znajdziecie tam naprawdę porządne kompendium wiedzy na ten temat. I to już koniec naszej podróży, ale nie koniec naszych spotkań, bo przed nami jeszcze kilka, tyle że bezobjazdowo. Miejmy nadzieję, że pomimo tej silnej tendencji do ujednolicania naszego języka będziemy mogli zachować gwary i dialekty, bo ta różnorodność jest naprawdę piękna. Do zobaczenia i do zaś.